



Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świąt.

Table with subscription rates for 'Czas' newspaper, including quarterly, half-yearly, and yearly rates for different regions.

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w inseratach, ogłoszenia, odzewy, wiadomości, domieszczenia wszelkiego rodzaju, tyczące przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3 1/2. Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stepową za każdorazowe umieszczenie.

Kraków 21 grudnia.

Europa z pewną niecierpliwością wygląda tegorocznego mesażu prezydenta Buchanana, a to głównie z powodu zapowiedzianej wyprawy Walkera, stanowiska jakie zajęły floty francuska i angielska w sporze Meksyku z Hiszpanią, tudzież oświadczenia rządu washingtonskiego w sprawie przekopu między morza Panamy. Z depeszy telegraficznej nie można atoli sądzić o tym dokumencie i na tekst jego czekać wypada. Tymczasem dzienniki podają list prezydenta pisany z okoliczności stoletniej rocznicy zdobycia warowni Duquesne, dziś Pittsburg, na Francuzach w czasie wojny siedmioletniej. P. Buchanan powiada, że patriota spoglądając z dumą na przeszłość powinien spojrzeć i w przyszłość i zastanowić się, jaki los czeka pokolenie które obchodzić będzie drugą stuletnią rocznicę zdobycia tej fortecy. „Czy ojezyczna nasza będzie złożona, pisze prezydent, z narodu jednego, liczniejszego i potężniejszego aniżeli jakikolwiek naród na świecie, czy też związek nasz rozpadnie się i rozdzieli na państwa żyjące z sobą w nieprzyjaźni i pałające zazdrością; lub czy nareszcie nie przyjdzie do tego, że zanim nastanie pora powtórnego obchodu tej uroczystości, wszystkie kraje Stanów Zjednoczonych wycieńczone w nieustających zapasach, szukać będą zbawienia i pokoju w potężnym despotyzmie?”

Niebezpieczeństwo to które zagraża wszystkim demokracjom, niepokoi prezydenta Stanów Zjednoczonych. Spodziewa on się, że pokolenie dzisiejsze rozstrzygnie to ważne pytanie, ale dodaje, że chwila obecna jest chwilą przesilenia, że przyszłość związku zależy od dzisiejszych czynów, od utrzymania związku stosownie do litery i ducha konstytucji, inaczej wszystko stracone. Wroźby atoli nie są na korzyść tej nadziei. Dawniej, powiada p. Buchanan, uważano za zdradę wyrzec tylko słowo „rozdział”. Dziś bardzo wielu uważa rozdział Związku za środek przeciw złemu, które może przeminąć, które zresztą rzeczywiste czy wymuszone, nie wymaga takiego zabójczego lekarstwa.

Tęgo dowodzi w bardzo jaskrawych kolorach prezydent, przemawiając ciągle za jednością, a kończy wystąpieniem przeciw przekupstwu w wyborach. „Jeżeli obyczaj ten rozpowszechni się, zatraje się źródło wolnego rządu, i dojdziemy z pewnością do despotyzmu wojskowego. Tak przekonywa historia. Rzeczpospolita demokratyczna nie może trwać długo bez cnoty publicznej. Skoro ta upadnie, a lud stanie się przedajnym, rak toczyć będzie korzenie drzewa wolności, drzewo schnie i umiera.”

Horoskop ten byłby zastraszający, gdybyśmy nie wiedzieli, że Prezydent Buchanan występował zawsze przeciw owemu podziałowi, do jakiego dążą Stany Zjednoczone, na północne i południowe. Trzymał on się jak wiadomo pośredniego stanowiska w sprawie niewoli, która jak wiadomo głównie pcha do owego podziału. Zawsze jednak zastanawiającym jest sąd podobny w ustach najwyższego urzędnika tak ogromnego państwa jak Stany Zjednoczone. P. Buchanan chociaż nie jest prorokiem, jest mężem stanu; nie może więc być obojętną rzeczą jeżeli upatruje on symptomata mające wprowadzić Nowy Świat na tę samą fatalną koleję, na której każde prawie państwo w Europie przebyło już smutne doświadczenia.

W Anglii zwłaszcza, i to w dzisiejszej chwili, wyrazy te potężny znaleźć winny rozgłos, i nielada sprawić wrażenie. Rzeczniczy owej reformy wyborczej pp. Bright i spółnicy, stawiają ciągle za przykład Amerykę. Uderzają ciągle na konstytucję angielską i pytają: kto ją kiedy widział? Ale zapominają, że w tym właśnie jej największa zaleta, że jej nikt widzieć nie może, bo narody które mają widzialne konstytucje nie długo się niemi cieszyć zwykły. P. Bright powinienby pamiętać, że łatwiej ją naruszyć gdy widzialna, łatwiej podrzeć gdy pisana. A prezydent radzi patriotom amerykańskim, trzymać się konstytucji, nie tylko co do ducha jej ale i co do litery, inaczej bowiem wszystko stracone. A przecież słuchając mowy p. Brighta zdawałoby się mogło, że obalenie konstytucji angielskiej zwiastuje szczęście ludowi. Szczęściem jest istotnie dla ludu,

że nie bierze mów takich na seryo, że nie ma Anglika coby przyklaskując nawet panu Bright nie był przekonany, że o podobnej reformie mowy być nie może. P. Bright dla tego tylko z życzeniami swemi tak daleko zaszedł, aby go nikt nie wyprzedził; tak jak p. Cobden utrzymywał był podczas reformy zbożowej, że czółno swoje wyniósł tak wysoko, że go żadna fala w tej chwili dosięgnąć nie może, ale że nadejdzie czas, w którym ocean ludu podniesie się do tej wysokości i znalazłszy czółno wprowadzi je z tryumfem do portu. Heż to jednak trzeba taktu politycznego w narodzie, aby mowcy w tak drażliwych kwestjach jak reformy spokojnie liczyć na to mogli, że lud który ich słucha, czekać będzie?

Korespondencya Czasu.

Berlin 19 grudnia. Zawieszenie prawa procederowego w sprawach prasy i księgarstwa sprawiło w całym kraju bardzo dobre wrażenie. Dawanie i odbieranie koncesji procederowej przez władze administracyjne ciążyło bardzo dotkliwie na uznanej prawem wolności procederu. Stawszy się środkiem politycznym, utrudniało ludziom pod względem sposobu myślenia swego u władz administracyjnych nie dobrze zapisanym, nie tylko obranie zawodu i swobodę zarobkowania, ale narażało nawet za łada przewinieniem, raz ustaloną egzystencją na niepewność i na całkowitą utratę. Objawia się w publiczności życzenie, aby projekt do prawa, który w tym przedmiocie wedle zapowiedzenia ministerjalnego będzie przyszłemu sejmowi przedłożony, nie ograniczył się tylko do wolności prasy i zawodu księgarskiego, ale objął w ogóle wszystkie procedery, ułatwiając warunki do otrzymania koncesji i odjęcie jej czyniąc jedynie zawisłem od wyroku sądowego. Trzeba się spodziewać, że przynajmniej sposób myślenia politycznego nie będzie na przyszłość motywem postępowania władz w jednym i w drugim względzie.

Ze rząd istotnie myśli o tego rodzaju ulepszeniach w prawodawstwie, dowodzi tego reskrypt ministra handlu świeżo wydany, dotyczący udzielania koncesji towarzystwom zabezpieczeń ogniowych. Starający się o takowe, znajdowali dotychczas największą trudność w uznaniu potrzeby związania się w podobne towarzystwo. Potrzeba łatwą była do wykazania, bo konkurencja na tém jak na każdym innym polu obiecywała oczywiście dla zabezpieczających się korzyści. Ale i w tego rodzaju przedsiębiorstwach uznanie odno-

siło się więcej do charakteru osobistego i politycznych opinii starających się o koncesję agentów, aniżeli do materialnych, które dawali, gwarancji. Reskrypt ministerjalny znosi teraz przepis wykazania potrzeby związania się tego rodzaju towarzystw i otwiera im większą konkurencję. Publiczność i w tej galezi administracji pragnie rozszerzenia powyższej swobody nie tylko na towarzystwa zabezpieczeń ogniowych, ale i wszelkich innych zabezpieczeń. Podają za pewne, że rząd w udzielaniu jakichkolwiek koncesji nie będzie miał na przyszłość żadnego względu na motywa polityczne i religijne.

Jest teraz pewnem, to o czem już dawniej donosiłem, że rząd wnieśli w przyszłym sejmie projekta do praw o dysydentach i o rozwodach. W projekcie do prawa o rozwodach ma być mowa i o małżeństwie cywilnem, ale nie jako o instytucji ogólnie dozwolonej dla wszystkich, którzyby wchodząc w związki małżeńskie mogli wedle upodobania brać ślub w kościele lub w sali sądowej w obu razach zarówno ważny, lecz jako o instytucji wyjątkowej, służącej tylko dla tych, którzy będą rozwiedzionymi nie będą mogli nowego ślubu uzywać w kościele. Prasa radykalna oburza się na to ponizienie ślubu cywilnego i nazywa go „Armsuender-Ehe”, ślubem grzeszników, bo zaiste ci którzy go brać będą, uważani będą z góry wraz z dziećmi swemi jako wykluczeni ze społeczeństwa religijnego, co i u protestantów, zwłaszcza pomiędzy średnimi i niższymi klasami, zgrozą przejmują. Prasa domaga się albo zupełnego usankcjonowania małżeństw cywilnych przez prawo krajowe, albo pozostawienia prawodawstwa o małżeństwach i rozwodach w stanie takim, jak jest w landrechcie określone. Wątpię, aby się domaganie prasy stało zadosyć.

Wybory powtórne w różnych okręgach kraju wypadły po myśli ministerjalnej; część jeszcze oczekiwana nie będzie zapewne inną. P. Wagener z stronnictwa krzyżowego, nigdzie się nie utrzymał, mimo gorliwych starań swoich przyjaciół. Stronnictwo to nie będzie podobno miało żadnego znakomitego mówcy. Szkoda, bo obrady będą mniej zajmujące.

Od dwóch dni mamy nareszcie słońce, od miesiąca niewidziane. Rosyjski wiatr wschodni rozpuścił mgłę angielską. Mamy i mróz, a z nim i zabawy na lodzie.

Paryż 16 grudnia.

Dowiedz się nieraz z dzienników i korespondencyi, że pan Hausman prefekt Sekwany na nieprzyjaciół. Jest to jednak niepospolity administrator. Umie on pracować i przychodzić do przedkij konkluzji interesów czy to sam czy to z szefami dyrekcji. Umie także przekonać zamiary kotery urzędowych i im się opierać. Podwładni jego dużo pracują, ale są dobrze wynagrodzeni. Szef biura

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPIS PODRÓŻY PO AUSTRALII i pobyt tamże od roku 1852 do 1856

przez Seweryna Korzelińskiego

2 Tomy — Kraków — w Drukarni „Czasu.”

(Dokończenie).

Pó półtrzecia miesięcznej żegludze zawinał na koniec okręt „Wielka Brytania” do zatoki Melbourne — otóż i cel podróży: Australi! Niejedn radby czempredziej wyskoczyć na tę ziemię co ma być jego przybraną ojczyzną, a może i grobem, ale porachowawszy się z kieszenia, cofa się i widzi się zmuszonym czekać aż go przewieją na ład kosztom Kompanii. Pierwsze niemiłe wrażenie jakiego doznają podróżni są szalone ceny za najmniejszą potrzebę życia. Licha izdebka, która dziele się potrzeba z dwoma innymi lokatorami kosztuje tygodniowo 4ry dukaty; funt chleba dwa złote, jedno jajo złoty. Jakis amator ostrzyg nowo-przybyły sądząc, że jak w Londynie kilka pensów za tuzin zapłacić mu przyjdzie, zabrał się do polykania specyału po dawnemu. Kupiec miarkując, że taki przybysz najczęści nie wiele przywozi pieniędzy ze sobą, przy szóstej ostrzydze zapytał go grzeźcznie: Pan zapewne niewiesz co tu ostrzygi kosztują? — Niemam potrzeby się pytać — odparł nowo-przybyły — bo jeżeli w Londynie tuzin kosztuje cztery pensy, to tutaj dla braku rąk więcej jak szyling za tuzin, to jest trzy razy tyle żądać nie będziecie. — Będziemy panie, będziemy — odpowiedział kupiec. — Tu każda sztuka kosztuje szyling, tuzin zaś 12 szylingów czyli 24 złote. — Otworzył usta zdumiały amator i jak mówią szó-

sta ostrzyga, zatrzymała się w drodze na takie dictum acerbum.

Można sobie wyobrazić trapiące myśli, jakie opanowały biednych wychodźców nieumiejących żadnego rzemiosła i nienawykłych do ręcznej pracy. Co tu począć? do czego się wzięść?

Autor zachowując porządek w swém opowiadaniu poświęca jeden rozdział historii Australii czyli odkryciom jej i osadom, niemniej bardzo ciekawe podaje szczegóły o dzikich plemionach zamieszkujących jej lasy; z czego pokazuje się, że jest to rasa najniższa, nie już na skali cywilizacji, ale na skali ludzkiego rodu. Lenistwo przechodzące wszelkie pojęcie; upodobanie w bezczynnym waleśaniu się po lasach; chytryść i podstęp — oto rysy ich charakteru. Potrzebę życia zaspakajają polowaniem na kangaroo, oposuma, kaczkę dziką, węże itp. i w tém podziwiać należy nadzwyczajną ich zręczność. Kangaroo zabijają zdzida z drzewa twardego rzucając nią nadzwyczaj zręcznie na znaczną odległość, i bardzo rzadko chybiając celu. Do rzucenia dzida szczególniejszą przybierają postawę: stojąc na prawej nodze, lewą podnoszą kolano ze spuszczoną na dół niższą częścią nogi, tak, że formuje kąć prosty do ciała; na wyższej części nogi jakby na ławce wspierają dzidę, a mieżąc okiem bystrym odległość, prawą ręką posuwają naprzód i w tył dzidę, jakby dla większego rozmachania, poczem oceniwszy przestrzeń, którą ma przebiec, ostateczny silny rzut nadają, a dzida zrywa się z nogi jak raca z kozła, swisnie w powietrzu i uderza w miejsce upatrzone. Broń ich i użycie tak opisuje autor: Dzida wojenna, z tego samego drzewa jak dzida do polowania, jest od pierwszej krótsza i grubsza i nazywa się Wammara; w pewnej odległości od końca znajdują się haczki jakby u wędkę, utworzone przez ości rybie, lub twarde kryształki przyrównywane do drzewca kiszkami oposumów lub kangaroo.

Sposób rzucania jej jest także odmienny; już nie wspierając na nodze nadają lancy wojennej impet jak to robią z myśliwką, ale koniec tępy stawiają na kiju dwie stopy długim, na którego końcu wyrobiony dółek na lancę. Przeciwny koniec Wammary trzymany w rękę prawym nadaje popęd, na lewej spoczywa reszta lancy. Tym sposobem rzucana przelatuje 80 do 100 łokci, rzadko jednak trafia dalej jak na 60. Inna broń zwana boomerange najciekawsza ze wszystkich. Boomerange jest z twardego drzewa wyrobionego w formie półksiężyca, podobny do ryngrafa oficerów piechoty, niezadziwia kształtem lecz sposobem w jaki go rzucają. Niewiem który koniec i jak czarny trzyma w rękę. Rozmachawszy silnie rzuca półksiężyca na kilka kroków od siebie; ten uderza o ziemię, zrywa się jak gdyby popchnięty sprężyna, wznosi w znaczną wysokość, warcząc jak granat, opisuje w powietrzu na parę set kroków koło nad głową stojącego czarnego akrobata, i wróciwszy pada na miejsce gdzie dotknął był ziemi. Zręczność zadziwiająca, siła rzutu niezwykajna! — Aczkolwiek dzieci ci są podczytń tohórzem, jednakowoż podróżni zapuszczający się w głąb ładów australskich, poginęli z ich rąk, a może też pomierali z pragnienia w bezwodnych pustyniach. Australia cierpi na brak wody, i to podobno będzie największą trudnością w opanowaniu jej na korzyść kultury europejskiej.

Rodacy nasi przychodzący szukać tu fortuny, uczuli zaraz na wstępie z jakimi przeciwnościami będą mieli do walczenia. Slabo zaopatrzone kieszenie niepozwalają tu posługiwać się drugimi — bo ze wszystkiego praca ręczna najdroższa w Australii — trzeba więc było rzucić pychę z serca i być sobie wszystkim i kucharzem i lokajem i furmanem i praczką. Nasz autor z właściwym sobie humorem opisuje jak gniół i warzył Kluski, jak robił zawijane zrazy; było to jeszcze pół biedy —

lecz gdy wypadło mu być praczką — przeklął to kobiecie rzemiosło, a chociaż użył ułatwiających sposobów, otrzymał ten wypadek, że podarł bieleżnę.

Nielepiej poszło z wyprawą do kopalń w Forest Kreek. Mając wóz pod rzeczy przywiezione ze sobą z Anglii, kupili w Melbourne konia, aby go zaciągnął do kopalni; gdy koń nieciągnął, kupili drugiego; gdy zaś oba nieciągnęły, najeli sobie furmana z jednym dobrym koniem i tak dopiero połamawszy w dodatku osie, przebyli 80 mil ang. do miejsca swoich nadziei, ale zupełnie z pustym workiem.

Zapewne każdy z czytelników chciałby mieć wyobrażenie jak wyglądają te kopalnie nowego świata, i jakie fizjonomie tych kopaczy złota? Obraz ten oryginalny i malowniczy powtórzę słowami p. Korzelińskiego.

„Droga ciągnęła się parowem. Po obydwóch stronach na różnych punktach namioty, na górze i na dole, pod drzewami i na stromiej skale, na lewo i prawo, bez porządku i symetrii, w formie rozmaitej bielejały się postawione podług fantazyi, gustu, lub potrzeby właścicieli. Przed namiotami gdzie niegdzie ognie, a przy ogniach ludzie jednokowo ubrani. Okrągłe kapelusze z szerokimi brzegami, koszula w paski niebieskie, spodnie ze skóry angielskiej, buty lub ciężki kute żelazem, składają ich strój; u wszystkich prawie długie brody okazują, że tu albo czasu niema do robienia toalety, albo nikt o nią niebda. Stoją zajęci rozmową, siedzą lub leżą na kupach ziemi lub piasku w różnych grupach. W ogorzałych twarzach trudno było czytać uczucia, usposobienia umysłu, lub skłonności. Wszystkie zdają się obojętne, ponure lub zamysłone. Prędzej można by postacie noszące takie znamiona pod jedną wciążą rubrykę, Buszrendzerów (rozbójników) bo są bardziej do tych podobnymi jak do spokojnych lu-

który się trudnił wywłaszczeniem domów (zatrudnienie obrzymie od r. 1850), otrzymał od rady miejskiej na jego propozycję 30,000 fr. gratyfikacji, co się dotąd nigdy nie zdarzało. Odbierając popęd z Tuileryów, pan Hausman przeobraża Paryż pod wszelkimi względami. Przeobrażenie tuileryjskiej, elizejskiej i bulwarowej części już zostało dokonane. Prefekt zabiera się też do strony tak zwanej lacińskiej, studenckiej, źle żyjącej się i mieszkającej i żyjącej nieraz w rozpamiętanie. Prefekt policyi nakazał już, aby kawiarnie i szynki tej strony były zamykane o 11 1/2 godzinie w nocy. Nakazał także, aby hotele owej strony, mieszczące rozmaite osoby, były często zwiedzane. Prefekt Sekwany myśli przeobrażenia dopełnić i wyciągnąć studentów lekarskich z tej brudnej, ciemnej i złej strony i przenieść ich na stronę ogrodu botanicznego. Prefekt myśli połączyć w jedno ogród botaniczny i *entrepot des vins*, zbudować obok szkołę lekarską i aptekarską, a nawet zbudować domy na mieszkania dla studentów, domy, na które władza uniwersytecka będzie mogła mieć oko, co niemało raduje rodziców. Będzie to kosztować 27 milionów fr., ale przeobrażenie będzie użyteczne, bo oddzieli studentów lekarskich, zwykłe najburzliwszych, od studentów prawniczych i literackich. Można nazwać przeobrażenie, które się gotuje, reformą w duchu angielskim. W Anglii szkoły nie są po wielkich miastach, lecz po małych i studenci trzymają się w rygorze. We Francji nie można już tego zaprowadzić, ale można zmniejszyć niedogodności dzisiejszego życia studentów.

Ponieważ tak często mowa jest o administracji Paryża, pozwolę sobie opisać ją w kilku słowach. Paryż z podprefekturami St. Denis i Sceaux, tworzy departament Sekwany. W tym departamencie są trzy dykasterie: prefektura Sekwany, prefektura policyi i dyrekcyja pomocy publicznej. Rozkład tych dykasterij nie był nigdy stałym; bióra przechodzą od czasu do czasu z jednej do drugiej dykasterji; gotuje się nawet dziś praca, która znacznie zmniejsza dykasterję prefektury policyi. Nad prefekturą Sekwany jest przełożonym już pan Hausman, nad prefekturą policyi pan Boitelle, a nad dyrekcyją pomocy publicznej pan Davenne. Te trzy osoby tworzą władzę wykonawczą. Departament Sekwany, znajdujący się w wyjątkowym położeniu, nie ma od r. 1850 obieralnej rady departamentowej, jak inne departamenty. Rada departamentowa i zarazem municypalna Paryża jest mianowana przez rząd, ale rada ta bierze swe obowiązki na seryo i często spiera się z prefektami. Ona to sprzeciwia się przeniesieniu rogatki do fortyfikacji. Rada kontroluje finanse miasta i departamentu. Żaden wydatek nie może być zrobiony bez jej uchwały. Co rok prefekci przedstawiają projekta budżetowe i piśmiennie lub ustnie je popierają. Rzadko otrzymują wszystko czego pragną. Rachunki miasta idą pod drugą kontrolą Izby obrachunkowej.

We Francji każda władza administracyjna ma swych agentów. Tak się dzieje i w Paryżu. Prefektura policyi złożona z 300 administracyjnych urzędników na zewnątrz, ma komisarzy, oficerów pokoju, sierżantów miejskich itd. itd. Prefektura Sekwany złożona z 200 urzędników, ma na zewnątrz 12 wójtów dawniej obieralnych a dziś mianowanych przez Cesarza, a nadto licznych oficyalistów. W wójtostwach (mairies) prowadzi głównie administracyja sekretarz wójtostwa, mianowany przez prefekta Sekwany. On ma pod sobą administracyja wójtostwa, liczącą około 50 urzędników a czasem i więcej. W Paryżu nawet rozkła-

dacie podatków są mianowani przez prefekta, kiedy w departamentach są brani z obywateli. Paryż jest miastem, które wymaga szybkiej i umiejętnej pracy i dla tego stanowi pod względem administracyi taki wyjątek. Dyrekcyja pomocy publicznej ma dyrektorów, kontrolerów i oficyalistów szpitali, ma nadto śledców (enqueteurs), śledców stanu majątkowego chorych lub obłąkanych. Na prowincyi ma inspektorów dzieci opuszczonych. Paryż ma rocznie ze 4,000 dzieci opuszczonych, które posyła na wieś, nie licząc 300 do 400 dzieci, które znajdują się w domu podzrutek. Piszą wiele o masie dzieci opuszczonych w Paryżu, ale mało jest wiadomem, że stosunek dzieci z nieprawego łoża do dzieci z prawego łoża jest ten sam w Paryżu jaki był za Ludwików XV i XVIgo. Paryż miał zawsze jedne obyczaje, jedne następstwa wypływające z jego położenia i jego trybu życia.

Administracyja departamentu Sekwany jest najtrudniejszą a zarazem najdoskonalszą ze wszystkich administracyj w świecie i jest bardzo ucząca. Prefekt z prowincyi uważa sobie za zaszczyt, kiedy dostaje się na sekretarza jeneralnego jednej z prefektur Paryża. Administracyja departamentu Sekwany przeprowadziła w tych latach kilka rzeczy, na które nieświadoma publiczność nie zwróciła prawie uwagi, a które zastanawiają ludzi fachowych. Na zburzenie domów wartości 300 milionów fr. nie każdy administrator by się odważył i nie każdy administrator wynalazłby na to kompensatę, która z czasem kosztu wywłaszczenia pokryje. Przeprowadzenie kompensaty w cenie chlebowej jest uważane za arcydzieło. Była to rzecz nadzwyczajnie delikatna, sliśka i potrzebowała 40 milionów kapitału, ale ręka administracyi pokazała się umiejętną i zręczną a zasoby finansowe Paryża ogromne. Administracyja Paryża ma jedno zło to jest, że jest zbyt doskonała. Paryżanin żyje tak bezpiecznie, że o sobie często zapomina. Władza baczy, aby chodził sucho, równo i jasno, aby dachówka lub doniczka nie spadła na jego głowę, aby cień drzewa chłodził jego czoło, aby kurz nie fatygował jego oczów, aby nikt z głodu i braku pomocy lekarskiej nie umarł, aby widok żebraka serca nie wrzaszał, aby nawet zło nie było niebezpiecznem. W Paryżu władza dogląda nawet przyzwoitości w tańcach. Administracyja dobra jest prawie niewidzialna. Tak się dzieje w Paryżu. Trzeba było widzieć co się działo w Paryżu r. 1848, kiedy administracyi nie było, aby ocenić dzieło prefektury Sekwany, policyi i dyrekcyi pomocy publicznej. W Paryżu administracyja jest zapobiegającą (preventive), kiedy w Londynie jest tylko karzącą (repressive). To też fizjonomia Paryża i Londynu jest inna. Administracyje te wzajemnie się naśladują. Administracyja paryżka wzięła z Londynu wzór użyteczności licznych sierżantów miejskich, a administracyja Londynu bierze z Paryża wzór użyteczności środków zapobiegających, ale w czem nie wiadomo czy się już zatrzyma, bo tak Londyn jak Paryż lubi bezpieczeństwo i wygodę, bo wygoda staje się niezbędnością i słabością. Anglia ma już 80,000 urzędników i oficyalistów cywilnych.

Paryż 16 grudnia.

B. Najważniejszym wypadkiem politycznym w tych dniach jest przyaresztowanie przez konsułów sił morskich Anglii i Francji w przystani Dżeddah gubernatora tureckiego tamtejszego, oskarżonego o podżeganie i kierunek rzezi dokonanej na konsulach dwóch narodów. Czyn ten podany został przez dziennik *Nord* który aczkolwiek

dobrze zawsze świadomy rzeczy, lubi jednak podrabiać farby dla przedstawienia obrazów odpowiednio do swych dążeń. Jeżeli wiadomość w całem brzmieniu zostanie potwierdzoną, nie masz wątpliwości że będzie wstępem do ważnych komplikacji. Już dzienniki jak *Courier de Paris*, *Patrie* w artykułach żwawych przedstawiają całą ważność kwestyi. Dzienniki te mają stosunki z rządem i lubo nie mogą być uważane za czysto obywatelskie; artykuły ich pod względem stanowiska polityki zewnętrznej są bardzo ciekawe. Spodziewają się w tych dniach przybycia do Paryża W. Księcia Konstantego, którego zawinie do Tulonu, zwiędzi Marsylię i pojedzie odwiedzić Cesarstwo Francuzów. Jest to wiadomość korespondenta *Norda*, którego zapewne niepozwoiliłby sobie na lekko jej puszczać, tem więcej że cały i długi list swój poświęca zbitcu opinii, dosyć we Francyi upowszechnionej jakoby W. Książę był naczelnikiem stronnictwa ultra-rosyjskiego w Petersburgu. *Nord* przeczy istnieniu podobnego stronnictwa w Rosyi. Książę zaś przedstawia jako poczciwie ożywionego najlepszymi uczuciami, zgodnego i ścisłym współuczuciem połączonego z Cesarzem bratem swoim, miłośnika nauk i stronnika reform. Lepiej o tem zapewne wiecie niż my tu w Paryżu. My znowu może lepiej wiemy do czego to dążą te dytyramby poprzedzające młodego Cesarzewicza.

Monitor ogłosił raport ministra finansów, o którym wam nadmieniałem, Cesarzowi złożony. Położenie skarbu francuzkiego jest bardzo pomyślne. Budżet nietylko zrównoważony ale nawet dochody przewyższają rozchód. Rząd nadziei z łatwością pieniądze udzielający się pod nadzorem korzystnymi warunkami. Nawet minister musiał zniżyć procent od bonów skarbowych, dla uniknięcia niepotrzebnego zapełnienia kruszcem kasy skarbowej.

Wszystkie instytucja które otwierają swoim klientom tak nazwane *comptoir courant*, nawzajem zlewały wpływ do skarbu i zyskiwały bonifikacyę procentu, zostały zawiadomione że nadal skarb umniejsza im zakupionych korzyści w skutek czego i one klientom obcięły procent. Tym sposobem wyborna i wygodna dla publiczności kasa kredytu gruntowego zmniejszyła procent od sum wnoszonych o 1/2 od sta. Nawet kasy oszczędności zapewne ulegną reformie, bo minister finansów wyraźnie oświadczył Cesarzowi, iż należy ograniczyć jeszcze do niższej sumy niż tysiąc franków *maximum* depozytów, a to dla tego ażeby odwrócić napływ drobnych oszczędności, które mają teraz mnóstwo innych lokacyj, a niepotrzebnie obciążają skarb długiem, w danym razie stać się zawadą i kłopotem mogącym, niebraknie więc gotówki, niebraknie kapitałów, dla czegoż giełda lęka się cokolwiek mało znaczącej podwyżki lub spadku, między frankiem różnicy na tę lub ową stronę? Dla czego te masy oszczędności nie szukają umieszczenia stałego? Zdaje się że niepewności zewnętrzne wpływają na stagnacyę. Pomimo zapewnien rządowych i logicznych rozumowań ogółu, szczegół miasta waha się i boi. Czego? Nikt tego nie wie a nieufni mniej jeszcze niż inni.

Komisya ustanowiona do rozbioru kwestyi *immigracyjnij* po mozołnem wysłuchaniu komitetu śledczego złożyła swój raport. Wiadomo w jakim celu była zawieszona. Po wypadkach ze statkami „Regina Coeli“ i „Charles Georges“ Cesarz Napoleon rozkazał zgłębić kwestyę i rozwiązać pytanie: czy francuzkie kolonie mogą zaopatrywać się innym sposobem w robotników jak tym, którego wywołał tak kłopotliwe z Anglią i Portugalią spo-

ry? Oskarżono rząd francuzki o korzystanie sposobem niepoczciwym z wolności murzynów, o pierpaniu uboczne handlu czarnym. Były projekta różnorodne w celu uniknięcia systemu następującego możności ubliżających posądzeń. Szukano sposobu zastąpienia murzynów, Indyanami lub Chińczykami. Komisya odrzuciła wszystkie i oświadczyła się za utrzymaniem dotychczasowych środków z pewnemi jednakże ulepszeniami prawa z 1852 r. tak ażeby zaciąg murzynów odbywał się w warunkach najmniej skrupowanych, i zacięni zyskali na obchodzeniu się z niemi i utrzymaniu. Naczelnicy rozmaitych pokoleń i państw które zaludniają brzegi Afryki, w wiecznej są między sobą wojnie. Niewolników wziętych przedają armatorom. Idzie więc o to ażeby zle lokalne nadużycia samychże murzynów usunąć, i nie wystawiać na pokusę chciwości spekulantów europejskich. Mówią że Cesarz pisał do lorda Brougham list, oświadczać iż emigracya robotników wolnych w Afryce zostanie znieśiona. Jak pogodzić te dwa wprost przeciwne twierdzenia? Czas odkryje które z nich jest prawdą.

Według wieści krążących prawie w chwili w której ten list pisze, Namik-pasza gubernator Dżeddah, otkroto aresztowaniu przytoczyłem na początku, ma się znajdować już na statku „Duchayla“ ale na „Caradoc“ ma być dostawiony do Konstantynopola. Sabattier konsul francuzki domaga się ażeby był szanton na miejscu. P. Sabattier widąc że zna Wschód, Turków i procedurę turecką.

Rozeszła się również wieść, że W. Książę Konstanty w skutek zatrważających wiadomości o stanie zdrowia Cesarzowej Matki, przybędzie do Paryża, ale tylko w przejeździe. Niezatrzyma się nawet, i uda się na nocleg do Fontainebleau, gdzie dla niego mają być przygotowane pokoje. W. Książę spiesznie i ładem wraca do Petersburga.

Spór dziennikarski między Emilem de Girardin i redakcyą *Patrie*, którego powodem była kwestya nieograniczonej wolności, ustał, powiadają, że *Patrie* otrzymała poufne ostrzeżenie, nieodpowiadaniem na argumenta słynnego publicysty. Kilka artykułów, kilka ale znaczących w dziennikach które myśl rządową mniej więcej odbijają, dały poznać że p. Montalembert nawet gdyby w apelacyi przegrał, zawsze korzystać będzie z łaski monarszej którą żadne trybunały nieważnić nie są w stanie. Od chwili w której dowiedziano się że najmniejszy cień z korony męczeńskiej nie grozi chciwej przesładowania głowie od tej chwili interesowania się publiczności ustały i sprawa biograficzną termometrycznie spadła niż zera... Jeszcze p. Berryer wystąpi z obroną, p. Chaux d'Est-Ange wyastępuje wnioski jako prokurator cesarski, ale zajęcie już znikło i wątplię czy w szczerym obrębie izby sądowej przechowa się. Jedna z dam dowcipnie odpowiedziała drugiej która pytała się: i cóż mu zrobią? Na co go skazają? Skazają go na łaskę.

Nowy projekt nowego upiększenia Paryża wkrótce zostanie dokonany. Słynny ogród botaniczny *Jardin des Plantes* nieodpowiada już wielkości stolicy. Będzie w dwójnasób powiększony. Wpuszczą do niego cały grunt zajmowany przez skład win i targ na konie. Jest to wielka przestrzeń. Skład win także jest niedostateczny; przeniosą go gdzie indziej. Paryż pije dziennie tysiąc beczek wina czyli trzy kroć sto tysięcy litrów. W ogrodzie botanicznym będzie pomieniona szkoła farmaceutyki, wydział medycyny, gabineta, słowem cały skład nauk przyrodzonych i lekarskich. Koszta przedsięwzięcia wyrachowano na 27 milionów. Całe

dzi ciężko pracujących pod ziemią. „Środkiem parowu sączy się strumyk wody — przy niej w różnych miejscach coś kopią, to znowu mieszają w kadkach, lub kołyszą na jakichś kołyskach. Tam znowu na przykuczkach siedzi przy samej wodzie jeden i huśta szeroką okrągłą miedzicą z białej blachy; co on huśta? co tam mieszają? Oczywiście musi to być złoto; ale na co go tak niańczyć w kołysce i w rękach huśtać? Wszak czytaliśmy w Europie, że się wyciąga z dołów kawalkami?”

Doty widąc wszędzie, okrągłe, czworograniastopodłużne, szersze i węższe, przy dołach zórawie, jak u nas przy studniach; to znowu windy z korbami postawione przy samych dołach; tamte wpuszczając do dołu powróż opatrzone hakiem, wyciągają linę na wierzch kuby z ziemią, te windują okręcając linę na wałku, takie same kuby. Niektórzy sypią ziemię na kupy, inni w woreczki długie, a są i tacy co ją prosto niosą do kałek. Co to wszystko znaczy? Oczywiście trzeba będzie uczyć się tego; ale to się zdaje także łatwe! bo cóż wielkiego kopać dół, wyciągać ziemię na wierzch, huśtać kołyską i mieć z tej zabawki złoto.“

Tak to sobie rozumowali nasi *New-homs* (nowicjusze), ale dość przeczytać ten opis prac i trudów połączonych z tylą przypadkami i zawodami, aby powziąć przekonanie, że cała ta robota zaledwo się wyplaca, jeżeli zaś który górnik był tyle szczęśliwym, że znalazł grubą bryłę, albo trafił na obfite ziarna, to go spotkał podobny traf jakby wygrał terno na loteryi.

Nasz autor i towarzysze jego nie znaleźli do liczby tych ostatnich — jeżeli co zebrali, to nietylko przez wydobyćcie drogiego kruszców, ile przez inne zatrudnienia. Był czas, że sam autor Opisu podróży znekany pracą i niepowodzeniem, wziął się do innego zarobku; — mając konia, najmował się do transportów i dobrze na tem wychodził, a później, gdy sobie zebrzał jaki taki fudusz, założył

sklep korzenny i sprzedając po szalonej cenie wino i mocne napoje, a nawet wodę, zbierał tyle, że mógł wrócić do Europy. Słowem, wielkiej trzeba było siły duszy i hartu ciała, żeby nieuleźć przeciwnościom i zawodom, a najbardziej, żeby mózgi wytrzymać wśród towarzystwa ludzi, złożonego z prawdziwych urwisów od szubienicy, używających za ostatni argument rewolweru lub noża. Kto przeszedł takie piekło na ziemi, jak kopalnie w Australii i zachował nieskażony umysł i serce, może się za zbawionego uważać.

Zapewnie czytelnicy ciekawi wiedzieć, kto pierwszy podał myśl o istnieniu złota w Australii? Nie jeden ani przypuści, że pytanie to bliżej nas obchodzi niż się zdaje na pozór. Oto rodak nasz Strzelecki, znany w świecie uczonym, jako sławny podróżnik i naturalista, wskazał na ślad tych bogactw. Przed kilkunastu laty przechodząc znane miejsca w Nowo-południowej Wallii, również jak w prowincyi Wiktoryi, robił poszukiwania geologiczne, wyciągając z nich nieomylnie wnioski, że przestrzenie ziemi, szczególnie ostatniej prowincyi, zawierają w sobie kruszec, który już nieraz sprowadził zbawioną kryzys dla Anglii. Strzelecki przeszedł góry niebieskie, które jak mówi autor, nie są ani niebieskie ani wysokie, bo obok naszych Karpat wyglądałyby jak pagórki. Jeden z wyższych szczytów nazwał Strzelecki górą Kociołuski; ma się on znajdować na pograniczu Nowo-południowej Wallii i prowincyi Wiktoryi o 50 mil od morza. Nazwa ta jest wieczną pamiątką jego odkrycia.

Raport Strzeleckiego o pewności znalezienia złota, przesłany został d. 2 września 1840 r. do rządu angielskiego na ręce gubernatora Jerzego Gips. Kłótni Anglii zazdrośni sławy naszego ziemka utrzymują, że Edward Hargraves równocześnie ze Strzeleckim, albo może i wprzódy, istnienie złota w Australii objawił. Tymczasem Strzelecki dotąd pobiera bardzo znaczną pensyę od

rządu angielskiego, któryby przecież nie był tak hojnym, żeby się nieczuł w obowiązku wdzięczności. Od r. 1849 i 1850 liczba kopalń zaczęła się powiększać; napłył ludności z całego świata nurtował te lądy na wielu miejscach. Dziś jest ich kilkanaście, jakoto: Balarat, Forest-Kreek, Bendigo, Mount Couron, Mac Ivor, Jim Crow, Maryborough, Alma, Firy Kreek, i wiele innych. Górnicy naszukawszy się złota w jednym miejscu, gdy nieznajdują zyskowych żył, przenoszą się na inne. Nasi rodacy również po kilkakroć zmieniali kopalnie. Dla tego autor przerosi czytelnika w różne strony i coraz w innym świetle pokazuje życie w kopalniach. Bardzo zajmujące i ożywione komiką są sceny towarzyskie między górnikami, co wyrzuceni z najniższych warstw europejskiej ludności wyrobniczej, przychodzą w Australii do bogactw i zaczynają zadzierać nosa, udając dobrze wychowane panietę. Jedną z takich figur pociesznych, pokazał nam w osobie pani Gayer, jakiejś zapewne szlachaczki, czy kaszubki, co najokropniejszym dyalektem polskim opowiadała o swoim wysokim pochodzeniu i doskonałym wychowaniu. Złośnica, pełna grymasów, pretensyi do elegancji i niechulstwa, zatrzymała naszem podróżnemu niejedną chwilę, zwłaszczą, że się był połączył z jej mężem w eksploatacyi kopalni.

Ileż to scen nieopowiadane zbawnych o tym potworze w czepku! — rozweselała one nieraz smutne obrazy cierpienia i trudów doznawanych przy kopaniu złota, kiedy spuszczoney w dół na kilkadziesiąt stóp głęboko stał w wodzie po całych dniach, głodny i upadający na siłach, a niewynagrodzony nawet szczęściem odkrycia obfitej żyły, któryby odrzuć skończyła mozoły. Lecz taki traf spotyka najczęściej niezadowolonych, jak owych dwóch deportowanych, pijaków z profesyi, co wydobyli *noget* wartości 8400 dukatów, i zaraz go w Melbourne przechulali, a powrócivszy w kilka tygodni do kopalni, nie mieli za co sprawić sobie lo-

paty. Wszystko co się tyczy dobywania złota, opisane tu z dokładnością i szczegółami, jakichby żaden zwykły turysta niepotrafił dostarczyć. Jest to więc doskonały przewodnik po Australii dla kogoś co się nieustraszy czekających go tam przyjemności.

Autor nasz przeszedłszy przykre i cięższe koleje życia w tej zapadłej części świata, zateknął za Europą, i sprzedawszy swój handel, którym w ostatku się zajmował, odjechał do Melbourne, gdzie czekając na okręt płynący do Anglii ulokował się tymczasem w domu z napisem *Polish Hotel*, trzymał go polski żyd Silberberg. Jemu i jego rodzinie oddaje pochwałę za uczciwe prowadzenie się i pamięć dla ziemi, z której pochodził. Nakoniec na żaglowym okręcie „Marco Polco“, puścił się 27go marca 1856 r., i dla krótszej drogi, bo miała tylko trwać 76 dni, opływał Cap Horn, i mijając się z niebezpiecznym sąsiedztwem gór lodowych, które jak olbrzymy zastępowały drogę kruchemu statkowi. Opatrzność dozwoliła mu wyminać wszystkie okropności tej ogromnie długiej podróży — wysiadł szczęśliwie w Anglii — wrócił na ziemię rodzinną, i teraz obdarzył nas opisem swoich przygod, tem powabniejszych, że pełne najwyższego interesu, a niewymarzone. Język w opowiadaniu malowniczy, zdanie o rzeczach wytrawne, o ludziach niekiedy głębokie, jak człowieka co duże miewał z nimi styczności. Zgoła, zaczawszy się czytać tę dwutomową książkę, trudno się od niej oderwać — a skończywszy, długo zaprzatają umysł te obrazy australskiego życia, a nawet mogą powiedzieć, nigdy niewyjdą z pamięci. Pokazuje się, że ten tylko może wrażenia swoje przelać, kto je czuł mocno, lub czynny miał udział w tém, co opowiada.

działo dokonane ma być w lat pięć.

Baron Rotszyld ogłosił dziś jako bankier towarzystwa zoologicznego, subskrypcję na założenie w lasie w bułońskim ogrodzie zoologicznego. Zakład ten mieścić będzie wszystkie zwierzęta które towarzystwo starze się będzie aklimatyzować. Ogród ma być urządzony na sposób londyńskiego, a twerskiego itd. Kapitał zakładowy wynosi milion franków. Akcje są po tysiąc franków. Posiadacz jednej akcji ma prawo do 20 niepłatnych wejść w ciągu roku. Posiadacz dziesięciu akcji mieć będzie przyznane sobie nierównie większe przywileje. Niewątpliwie że towarzystwo które dotąd obocznie tylko i gdzieś na ustroniu działało, wystąpiwszy publicznie, wielkie odda całej Europie przysługi.

Czas przez kilka dni niepojawiał się. Czas jest teraz w kilku kawiarniach i klubach. Najdogodniejszą miejscowość dla czytelników jest kawiarnia rue Helder, na bulwarze des Italiens gdzie jest *Kuryerek* i *Czas*.

Wiedeń 20 grudnia. *Oestr. Ztg.* z dobrego dowiaduje się źródła, że prawo o znakach fabrycznych otrzymało potwierdzenie cesarskie, i główne jego zasady są następujące: Każdy fabrykant lub przemysłowiec może sobie obrać znak jakiś do wyłącznego znaczenia wyrobów swoich i winien o tem zawiadomić właściwą Izbę handlową dla zapisanania tego znaku. Znak ten tyczy się firmy nie nazwiska fabrykanta. Kto do połowy r. 1859 nie zaprotokoluje swojego znaku, niema prawa żądać, aby kto inny onego nie używał. Izba handlowa pobierać będzie 5 złr. od zaprotokolowania znaku. Urzędnik Izby przeznaczony do tej czynności, musi złożyć przysięgę.

Pogłoski o zbliżeniu się między Rosją a Austrią wyszły naprzód od *Gaz. Augsburgskiej*, znajdując w dziennikach niektórych jeśli nie zaprzeczenie, to przynajmniej znaczne osłabienie. *Presse* wiedeńska zaprzecza, aby podróż bar. Seebacha do Petersburga miała ten cel; *Oestr. Ztg.* mówi tylko o odnowieniu traktatu handlowego między obu państwami, który się kończy w marcu 1859 r.; *Frankf. Post Ztg.* zwracając się do źródła oziębienia obustronnych stosunków mówi, że stosunek ten jest niedogodny, lecz zmienić się wtedy tylko może, skoro ze strony Rosji poczynione będą ku temu kroki.

Tyfus zmniejszył się w Wiedniu, jak donosi *Med. W.* lecz szkarlatyna i odra panują jeszcze i nawet się szerzą. W szpitalach było do zeszłego tygodnia 2130 tyfusowych; z tych 268 umarło, 677 wyzdrowiało, a leży jeszcze 1185.

Rosya a...

Cesarz Aleksander chcąc dać dobry przykład szlachcie w sprawie włościańskiej, wydał jeszcze w d. 21 lipca ukaz zarządzający poprawę bytu włościan w dobrach apanażowych. Ukaz ten przytoczyliśmy i rozbiłaliśmy w *Czasie* z 11go sierpnia wskazując zarazem różnicę dóbr „apanażowych“ od dóbr „koronnych“, branych przez wiele dzienników zagranicznych za jedno i to samo. Dobra apanażowe są własnością cesarza lub rodziny cesarskiej; dobra koronne są własnością państwa. Włościan w dobrach apanażowych jest parę milionów, włościan w dobrach koronnych kilkanaście milionów, bo stanowią połowę całej ludności włościańskiej w Rosji. W dobrach „apanażowych“ stan włościan i ich prawa były takie jak włościan w dobrach prywatnych i szlacheckich, a nawet z powodu administracji biurokracyjnej, los włościan w dobrach apanażowych był niekiedy gorszym; w dobrach „koronnych“ stan włościan jest bez żadnego porównania lepszy i na innych prawach oparty, placąc pewien wyznaczony obrok mają wolność zarobkowania w całej Rosji a nawet zagranicą, wolność nabywania gruntów i są po większej części właścicielami ziemi, mogą przechodzić w stan miejski, kupiecki po złożeniu pewnej opłaty, itd. Otóż ukaz z 21go lipca polecił mniej więcej porównanie bytu włościan w dobrach apanażowych z włościanami w dobrach koronnych.

Lecz w tym ukazie był mały dodatek który zawiesił do dziś dnia całe wykonanie ukazu. Dodatkiem tym był warunek, aby poprawę bytu włościan w dobrach apanażowych przeprowadzono w ten sposób, iżby dochody z dóbr pobierane nie poniosły żadnego uszczerbku. Generał piechoty Michał Murawiew, stojący na czele zarządu dóbr apanażowych, a podobno reformie tej niesprzyjający, mając przedewszystkiem zwrócić uwagę na powyższy wskazany warunek, zawiesił wykonanie ukazu, aż dopóki nie obmyślano sposobu utrzymania dotychczasowych dochodów z dóbr apanażowych, obok poprawy w nich bytu włościan według przepisów ukazu. Jak bowiem do włościan apanażowych doszła wiadomość o tym ukazie, całe gminy zażądały, aby im pozwolono opuścić dobra chcąc gdzieindziej szukać zyskowniejszej pracy i zarobku. Gdy ta wędrowka włościan z dóbr apanażowych nie mogła się pogodzić z dodatkiem w ukazie o zachowaniu z nich dochodów, Murawiew polecił wstrzymać ją surowymi środkami. Słowem owo rozporządzenie mające być dobrym przykładem, przemieniło się w zupełnie przeciwny.

Utrzymują, że cesarz oburzony na takie wytlumaczenie swęj woli i zawieszenie rozporządzenia, które szybko wykonać polecił, zamierza usunąć od zarządu dóbr apanażowych generała Murawiewa (znanego pod innym względem z uczciwości w zarządzie dochodami) i posadę tę powierzyć generał-adjutantowi Karolowi Lambert, z poleceniem szybkiego przeprowadzenia ukazu.

— Międzylicznymi Towarzystwami akcyjnymi, które jedno po drugim zawiązują się w Rosji, mając na celu wykonanie różnych użytecznych przedsięwzięć, zasługuje na uwagę Towarzystwo utworzone teraz w Petersburgu w celu dostarczenia klasie robotniczej i ubogiej pomieszek wygodnych i tanich. Ustawa tegoż towarzystwa zatwierdzona przez Cesarza, ogłoszona została w dziennikach rosyjskich i z niej podajemy następujący wyjątek.

„Aby dostarczyć wygodnych pod każdym względem i tanich pomieszek dla klasy robotniczej i w ogóle dla ludzi niezamożnych, ustanawia się Towarzystwo akcyjnyuszów, pod nazwą: *Towarzystwo dla polepszenia w Petersburgu pomieszek dla klasy robotniczej i ubogiej*. Założycielami Towarzystwa są: Książę Jerzy Meklemburg-Streliecki; wdowa po pułkowniku Karamzinie; mistrz dworu senator Chruszczow; marszałek szlachty gubernii petersburskiej, hrabia Szuwałow; bankier baron Stieglitz; generał-major inżynier Palibin; mistrz obrzędów Abaza, i fligel-adjutant hrabia Bobryński. Towarzystwo zostaje pod główną opieką księcia Jerzego Meklemburg-Strelieckiego. Towarzystwo przyjmuje na się obowiązek budowania w Petersburgu domów zastawianych do potrzeb obywateli z klasy robotniczej i ubogiej; przyczem zachowane być winny ściśle wszystkie warunki niezbędne, dla uniknięcia ciasnoty, wilgoci i nieczystości, dla mocy i bezpieczeństwa od ognia, dla zapewnienia ciepłych pomieszek i w ogóle dla zabezpieczenia zdrowia i dogodności lokatorów; jak niemniej dla przestrzegania należytego po domach porządku. Towarzystwo stósować się powinno, na równi z innymi właścicielami budynków prywatnych w Petersburgu, do wszystkich obowiązujących przepisów i dozoru technicznego. Towarzystwo zobowiązuje się również stósować się do przepisów policyjnych, ustanowionych lub na przyszłość mogących być ustanowionymi, tak dla wszystkich w ogóle właścicieli domów, jak głównie dla osób wynajmujących lokale ludziom z klasy robotniczej i ubogiej. Najem lokali w domach należących do Towarzystwa, zależy od zobowiązanej umowy z lokatorami; lecz dla dopięcia celu zamierzonego, komorne oznacza się w taki sposób wysokości, ażeby akcyjnyuszowie oprócz zwrotu niezbędnych wydatków, mogli osiągnąć z kapitału wspólnego dywidendę ograniczoną, której wysokość ma być oznaczoną, na propozycję zarządu Towarzystwa, na ogólnym zgromadzeniu akcyjnyuszów. Towarzystwo nie wyjednywa szczególnych dla się przywilejów. Władze petersburskie, tak miejskie jak i inne, mają wszelkimi sposobami, każda w swym zakresie, wspierać Towarzystwo w dopięciu zamierzonego przezeń celu, dobro ogólne na celu mającego, a zaszczyconego wysokim współudziałem i opieką Ich Cesarskich Mości. Ponieważ dochód z domów będzie ograniczony, a to dla przyjęcia w pomoc ludności robotniczej, przez obniżenie procentu umiarkowanego, przeto w celu zniżenia ile możności komornego, kupno placów i budynków dla wzniesienia domów pomienionych, ma być uskuteczniane bez opłaty stempla, ustanowionej przy zawieraniu transakcyj, a obok tego, w zastosowaniu się do punktu 4go art. 270 ustawy powinności Ziemskich (T. IV edycji 1857 r.), domy przez Towarzystwo wzniesione, wolne być mają w ciągu pierwszych lat pięciu od opłat miejskich. Dla przywiedzenia przedsięwzięcia do skutku. Towarzystwo ma zebrać kapitał, wynoszący 200,000 rs., a to za pomocą wypuszczenia akcji, z których każda ma reprezentować 25 rs. Przy podpisaniu się na akcje, wypłaca się i alkwita za nie summa, na którą założyciele wydają kwity tymczasowe, które po ukonstytuowaniu zarządu, zamienione będą na akcje rzeczywiste, na zasadzie art. 2163 T. X. Części I edycji Zbioru Praw Cywilnych edycji 1857 roku. Podpisy dozwolone są bez ograniczenia liczby akcji dla jednej osoby. Jak skoro rozebrać będą wszystkie akcje i należytość za nie uszczona, wówczas założyciele mają wezwać akcyjnyuszów na posiedzenie ogólne i okazać im księgi sznurowe z dowodami, oraz zakomunikować im swe plany, względem urzeczywistnienia swego przedsięwzięcia. Zgromadzenie ogólne, po przejrzeniu wszystkich okazanych przez założycieli ksiąg i dowodów, ustanawia zarząd Towarzystwa. Opiekun główny Towarzystwa, może stósownie do swęj woli, przyzwoać w zarządzie. Termin istnienia Towarzystwa nie oznacza się, a czynności jego ustają na skutek uchwały ogólnego zgromadzenia akcyjnyuszów, jeżeli z biegiem czynności uznana będzie potrzeba zniesienia Towarzystwa. W takim razie, zarząd, donosząc o decyzji ogólnego zgromadzenia ministrowi spraw wewnętrznych, podaje o tem do wiadomości publicznej, za pomocą pism w stolicy wychodzących i przystępując do likwidacji swych interesów w sposób przepisany dla domów handlowych.“

Włochy.

Kor. Austr. donosi z Turynu 17go, że według tego co pisze dziennik *Staffetta*, spółka angielskich kapitalistów korzystnie uczyniła rządowi propozycję względem nabycia kolei żelaznych rządowych, zamierzając takowe połączyć z innym tego rodzaju przedsiębiorstwem. Dziennik ten pisze również, że król zamierza odwiedzić wyspę Sycylię w przyszłym miesiącu i hr. Cavour będzie mu towarzyszył. Teżoż dnia przejeżdżał przez Turyn p. Otto Russell do Florencji, gdzie będzie sekretarzem poselstwa, obowiązany jest jednak większą część roku przepędzić w Rzymie.

Izby sardyńskie zwołane zostały na d. 10 stycznia. Zajścia 10 grudnia w Genui nie przestają zajmować uwagi publicznej; każdy dziennik inaczej je

przedstawia. Z tego jednak co się stało, widać, na co dotąd żaden z nich nie zwrócił uwagi, że władze chciały obchodowi temu rocznicy wyparcia Austriaków z Genui w 1746 r. odjąć wszelką cechę demonstracji. Podaliśmy już zdania o tym obchodzie niektórych pism, dodać tu jeszcze wypada, że według tego co pisze *San Giorgio*, tłum zebrany miał wolać: niech żyją Włochy! niech żyje niepodległość Włoch! precz z obcymi! O intencjach Musso, na którego *Gazeta piemont.* zwała odpowiedzialnością za to co się stało, mówi *San Giorgio*, że tenże stanął naprzeciw tłumowi nie w swoim charakterze urzędnika, lecz jako prosty obywatel, że pochwałił cel zebrania, ale zarazem zwracał uwagę na zgromadzonych na to, że w pośrodku nich znajdują się osoby, które dostały ewancygiery, żeby zrobić zaburzenie.

Serbia.

Przedstawiliśmy wczoraj w skróconym rysie pod oddziałem „Przegląd Polityczny“ stan rzeczy w Serbii przy otwarciu sejmu. Dziś opowiemy szczegółowiej pojedyncze fakta według listów z Belgradu z 13, 14, 15 t. m.

W rocznicę wyswobodzenia Serbii z pod jarzma mużulmańskiego, którą rocznicę obchodzą Serbowie w dzień św. Andrzeja według kalendarza greckiego a 12go t. m. według kalendarza naszego, odbyło się otwarcie sejmu czyli skupczyny, nabożeństwem w kościele metropolitalnym. Na nabożeństwie tym przytomnych było 437 posłów czyli deputowanych, senat, książę Aleksander otoczony ministrami, nakoniec konsulowie wielkich mocarstw i wielka liczba obywateli. Przy tem nabożeństwie metropolita przemówił do zgromadzonych napominając ich, aby mieli na oku prawdziwe dobro kraju i starali się utrzymać porządek i spokojność. Przy d. tymczasowem postępowaniu posłów i całego narodu, to ostatnie napomnienie zdawało się być zbyt niebezpiecznym. Po nabożeństwie, książę przyjmował powinszowania, lecz bardzo mała liczba posłów udała się w tym celu do pałacu. Następnie książę dał ucztę dla posłów i senatorów na 600 osób, z powodu otwarcia sejmu i rocznicy oswobodzenia Serbii; lecz na uczcie tej prócz metropolity, prezesa senatu Wucicza, czterech ministrów, 13 senatorów, 21 prezesów sądowych, 3 biskupów, 4 archimandrytów, znajdowało się tylko 21 posłów, jak o tem donosi korespondent z Belgradu do dziennika *Temeszwarzkiego* w liście z 15go t. m. Zwrócić tu winniśmy uwagę, iż biskup, archimandryci i prezesowie sądów są z urzędu swego posłami na sejm, lecz i między tymi dawnymi na uczcie nie wszystkich liczyć można do stronników księcia, gdyż np. prezes senatu Wucicz jest osobistym jego przeciwnikiem. Z drugiej jednak strony nie można uważać tej nieobecności posłów sejmowych na uczcie, za demonstrację przeciw księciu. Albowiem *Pesther Lloyd* pisze: „większa część posłów oświadczyła, że dla tego nie idzie na ucztę wyprawioną przez księcia, iż obecność ich tam mogłaby ich postawić w fałszywym położeniu, gdyż przy wnoszonych zdrowiach mogliby popaść w sprzeczność ze swoim przekonaniem i swoim mandatem.“

Od dnia tego skupiła się w Belgradzie cała prawie Serbia, i stolica, niekiedy pusta, przybrała postać bardzo ożywioną i uroczystą. Prócz posłów, przybyło z wszystkich powiatów kraju wielu Serbów konno i zbrojnie, dla ujrzenia stanu rzeczy, przysłuchania się obradom, a następnie doniesienia współobywatelom o obrocie spraw. Ztąd pełno ruchu i życia, lecz wszędzie płynie ono torem porządnym, a korespondenci niemieccy i węgierscy są zdumieni powagą i rozsądkiem z jakimi zajmują się rzeczą publiczną Serbowie, ten naród według nich prosty i rolniczy, lecz w istocie daleko wyżej pod względem moralnym i politycznym rozwinięty, niż ludność środkowej Europy błyszcząca pozornym blaskiem materialnej cywilizacji. Oto co pod tym względem pisze korespondent z Belgradu w liście z 13 grudnia do *Pesther-Lloyda*: „Gdy wyjdę na ulicę, muszę przetrzeć oczy i myśli zebrać, aby się przekonać, że istotnie jestem w mieście liczącem się do Wschodu; gdyż ten ruch różnicowicy, te na wszystkich rogach stojące gromady radzące spokojnie i z godnością o sprawach krajowych, ten brak wszędzie siły policyjnej, która w naszych miastach czuwa nad utrzymaniem porządku przy każdym licznym zgromadzeniu, zdawały mi się tylko możebnymi na drugiej półkuli ziemi. Mam przed oczyma wyraźny obraz życia wolnego narodu. Wczorajsza uroczystość zakończyła się oświetleniem całego miasta, późno w noc był ruch i życie na wszystkich ulicach, lecz nigdzie najmniejszego śladu nieporządku i niespokojności.“

„Codziennie — pisze korespondent z Belgradu d. 14go t. m. do *Oestr. Ztg.* przybywają do miasta oddziały konych Serbów z głębi kraju, szczególnie z pobliskich powiatów dla przekonania się o stanie rzeczy, a wieczorem wracają do domu dla zdania sprawy swym współobywatelom, o tem co ujrzel.“

W d. 13 i 14 grudnia senat przeglądał i sprawdzał mandaty posłów a 15go t. m. postowie zgromadziwszy się wybrali prezesem sejmowym Mirszę Anastasiewicza należącego do stronnictwa narodowego. Wiemy z depeszy, że 16go t. m. rozpoczęły się obrady sejmowe, lecz nie mamy jeszcze o nich żadnych szczegółowych wiadomości.

Kabuli-Effendi komisarz Porty już jest od dwóch tygodni w Belgradzie. Wiadomo że Porta nie mogąc przeszkodzić zwolaniu serbskiego, postanowiła posłać swego komisarza, aby miał nad sejmem. Rząd serbski dowiedziawszy się o tem, przedstawił Porcie, że komisarza w takim

charakterze przyjąć nie może, gdyż posłannictwo jego jest wmięszaniem się w wewnętrzne sprawy Serbii, mieszaniem się przeciwnem zasadniczej ustawie serbskiej. Posłowie francuzki i rosyjski poparli przedstawienie rządu serbskiego gdy ten odezwał się do wielkich mocarstw, jako do gwarantów ustawy serbskiej. Mimo tego Porta wyprawiła do Belgradu Kabuli-Effendego, w charakterze który trudno oznaczyć. List introdukcyjny do księcia Aleksandra przywieziony przez Kabuli-Effendego określający zaś jego posłannictwo, jest arcydziełem dyplomacji tureckiej: Kabuli przybywa do Belgradu dla narad z tureckim dowódcą fortecy — to główny powód jego przybycia; lecz równocześnie w liście jest wzmianka o sejmie serbskim jako o podrzędnym powodzie posłannictwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 grudnia. Od czasu rozpowszechnienia kolei żelaznych namnożyło się podróżników, a opisów podróży jest bez liku. Bo cóż łatwiejszego jak siedząc w wagonie zapisywać sobie ołówkiem, że na drodze z Oświęcimia do Krakowa same sarmackie i ruskie postacie uwiązają się; bo wypiszy na stacyi kieliszek wódki, śmiało powiedzieć można, że „Roztopczył“ zastępuje tu wino; a za przybyciem do Krakowa, obserwować domy i ludzi z okna hotelu i wyrokować o cywilizacji kraju, którego ani ziemi, ani ludzi, ani języka, ani historyi nie zna się wcale. Do rzędu takich wyroczni o nas należy p. Emil Kuh, który poucza czytelników „Gazety Wiedeńskiej“, gdzie się kończy cywilizacja. Niedziw, że p. Kuh patrząc w świat przez lornetkę tej swojej cywilizacji, widzi wszystko do góry nogami, bo właśnie w lornecie jego brakuje tych ostatnich szkieł, które dopiero nadają przedmiotom widzianym właściwą ich barwę i postać, szkieł zdrowego sądu. P. Kuh nabawił się głowę przed wyjazdem z Wiednia, że gdzie jak drugi Kolumb na odkrycie nowego świata, dziwi się wszystkiemu co tylko spotyka po drodze, zaczawszy od ludzi, a skończywszy na dwóch przysłanych niewiastach, które ujrawszy pod Wieliczką zatapia się w marzenia o czasach patryarchalnych. W Krakowie na rynku wśród noej zaznajamia się z Donkiszotem i jego wiernym sługą, „którzy w łachmanach, z kapeluszem kalabryjskim na głowie pędzą na chudych szkapach i pytając go o drogę kłną niemilosiernie.“ Dalej spotyka na pół nagie kobiety i dzieci, a opodal modlący się tłum ludu przed obrazem nadzwyczajnie okopcałego domu umieszonym. „I po jednogodzinnym posiedzeniu — mówi autor — uczulem, że życie publiczne jeszcze jest tam bardzo odosłonięte i cienka dopiero powłoka je skorupa cywilizacji.“ Patrząc nazajutrz rano przez okno hotelu, pojął „w tej różnorodności wyborów wiejskich rozpadnięcie się żywiołów polskich i wytłumaczył sobie cały bieg ich dziejów.“ Jak sobie zaś wytłumaczył, to zaraz daje poznać. W ogrodzie bowiem Strzeleckim szukał owych ognistych oczu, o których czytał w *Mazepie* Byrona, a na Zamku ożywił go wspomnienia Dymitra i Maryny! (sic) „I pod tym względem osobliwe literackie dla mnie wspomnienia — mówi autor — wzięły się do tego miejsca, które odkładam do przyjaźniejszej sposobności.“ Otóż przybędzie jeszcze jedno o nas dzieło, do którego materiały zbierane były w przelocie koleją żelazną i z okna hotelu!

Przegląd polityczny.

We czwartek ma Bundestag następujące uchwały wnioski wydziałów połączonych, co do sprawy holzsztyńskiej: 1) wstrzymać się od egzekucji tymczasowo; 2) polecić wydziałom, aby zdali sprawę z rezultatu narad stanów holzsztyńskich, a jeżeli potrzeba i w ciągu tych obrad.

Depesza telegraficzna z Marsylji donosi, iż W. Książę Konstanty przybył tam 18go t. m. w południe, na pokładzie parowca „Rurik“ i był przyjmowany przez władze miejskie. Zamierzał wyjechać zaraz do Paryża.

Kor. Austr. donosi z Madrytu z 16go, że senat uchylił kilka wniosków do adresu, zawierających naganę gabinetu, a między innymi generała Sanza, jakoteż drugi generała Prim, przeciw wojnie z Meksykiem. W wyborach do komisji sejmowej w d. 15 wykazała się znaczna przewaga ministerjalna. Nowy poseł francuski Adolf Barrot miał d. 16go wręczyć królowej swoje listy wizerunkowe.

W Rosji tworzą się ciągle coraz to nowe stowarzyszenia akcyjne mające na celu wykonanie użytecznych przedsięwzięć. Podajemy wyżej ustawę jednego z nich dawniej zawiązanego w celu dostarczenia tanich mieszek robotnikom i osobom niezamożnym, towarzystwa któreby dzisiaj przy coraz większym podwyższaniu cen mieszek, w każdym większym mieście założyć należało. Najnowszem przedsiębiorstwem jest zaprojektowane przez kompanię amurską założenie linii telegraficznej od Nizszego-Nowogrodu, (do którego sięga sieć telegraficzna europejska) do brzegów Amuru i Oceanu Spokojnego, skąd łatwo by ją przeciągnąć do wybrzeży Ameryki. Projekt ten otrzymał zatwierdzenie rządowe. Ostatnie listy z Petersburga przynoszą wiadomość, iż rząd rosyjski zaciąga nową pożyczkę u bankierów londyńskich i swoich, dla podniesienia kursu swych papierów.

Dzisiejsza poczta nie przyniosła nam jeszcze mesażu prezydenta Stanów Zjednoczonych, lecz uzupełnienie depeszy nie jasno wczoraj o nim podanej. Prezydent mówi, że jeżeli partya liberalna nie weźmie góry w Meksyku, i nie zaprowadzi rządu porządnego, wtedy Stany Zjednoczone będą musiały zająć część Meksiku za straty poniesione przez obywateli amerykańskich.

Antoni Klobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy (w walucie austriackiej).

Table with exchange rates for various locations including Kraków, Wiedeń, Augsburg, and others, listing banknotes and interest rates.

19.50. — Skóry polskie mokre (po 54 do 58 funt.) 20 do 21 centów za funt. Skórki cielęce polskie z główkami 60 do 62 zgr. za centnar. — Wełna polska poślednia (Sackwolle) 37 zgr. do 39 zgr. za centnar. (Wien. Hds. und Börs. Ztg.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą: z Krakowa do Wiednia, Wrocławia i Warszawy 7 rano; 3. 45 popołud. — do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do Rzeszowa 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do Wieliczki 7. 15 rano. z Wiednia do Krakowa 7 rano; 8. 30 wieczór. z Ostrawy do Krakowa 11 rano. z Mysiołowa do Krakowa 6. 15 rano; 1. 15 popoł. z Szczakowicy do Mysiołowa 4. 40 rano. z Granicy do Szczakowicy 4 rano; 9 rano. z Szczakowicy do Granicy 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór. z Rzeszowa do Krakowa 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór. Przyjeżdżają: do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór — z Rzeszowa 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór — z Wieliczki 6. 45 wieczór. do Rzeszowa z Krakowa 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 20 do 21 grudnia.

HOTEL POLLERA. Wull Adolf insp. kolei, Halik Józef kupiec z Białej. Kołodziejki Walery inżynier z Czerniow. Tabaczyński Ludw. ob. z Tarnowa. Dąbski Józef ob. z Rudna. Jedrzejowicz Ludw. ob. z Rzeszowa. Frank Jan urzęd., Rettig Jakub Dr med. ze Lwowa. Wyjechali: Szepetycy Jan i Różalia z córką do Galicyi. Ostaszewski Teofil wł. dobr. do Wzdowa. Drzewiecki Konst. akad. do Warszawy. Tabaczyński Ludw. ob. do Tarnowa. HOTEL ROSYJSKI. Mikołaj Dąbski wł. dobr. z Oświęc. c. Jerzy Czebanyli adw. Michał Lanyi zarz. dobr. z Myślenic. Karol Brom adw. z Borna. Wyjechali: Krawery i Józefina Jasińczy wł. dobr. do Rosyi. Elżbieta Bzowska wł. dobr. do Polski. Jerzy Czebanyli adw., Michał Lanyi zarz. dobr. do Pesztu. Karol Brom adw. po Lwowa. HOTEL DREZDENSEL Wiktor Lanckoroński obywatel z Gdowa. Wyjechali: Józef Louis ob. do Dąbrowic. Aleks. Bzowski ob. do Polski. Ludw. Jedrzejowicz do Galicyi. HOTEL SASKI. Adam hr. Tarło, Józef Berych wł. dobr. z Polski. Karol Pilecki ek. porucz. z Wadowic. Bazyli Bronkowski ob. z Franeyi. Ludomił Puławski wł. dobr. z Berlina. Wincenty Bem wł. dobr. z Wrocławia. Wyjechali: Adam Koszowski ob. do Polski. Otton Chłędowski wł. dobr. Józefat Kałuski, Jan Goetz z Żona, Genowefa Boguszewska z córką, Kazimierz Jakubowski jur. do Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków dnia 21 grudnia. Niezwykle wielkie ilości zboża zwieziono w dniu wczorajszym z Królestwa Polskiego na tutejszą granicę, a pomimo tego pokup był bardzo spieszny i wyjąwszy żyta, płacono wszystkie inne rodzaje zboża po cenach notowanych. Lubo zakupowano wiele żyta na zaspokojenie zamówień zagranicznych, wszelako ceny jego zużyły się o pół do jednego złp. i sprzedaż szła zawsze z trudnością. Żyto poślednie płacono na granicy po 18, 18 1/2 do 19, a wyborowe po 19 1/2, 19 1/2 do 20 złp. Pšenice płacono od 28, 29, do 30 złp., za ziarno najpiękniejsze 31 1/2, 32, 33 złp. Jęczmień wystawiony na sprzedaż obficie, płacono był po 14 1/2, 15 do 16 złp., a piękny do browarów po 17, 17 1/2 do 18 złp. Owies wciąż jeszcze poszukiwany i płacono po ostatnich notowaniach, tsk na targu jak i na odstawę w bliskich terminach. Groch mniej już poszukiwany, nie mógł się utrzymać po dawniej cenie, mianowicie ziarno średniej dobroci, które płacono 21 do 26, piękny zaś leca niewyborowy po 28 złp. Ten ostatni od 30 do 32 złp. — Na dzisiejszym targu krakowskim ruch handlowy szedł z wielką trudnością, bo oboj skupywacze nie przybyli, więc tylko małe ilości sprzedawano po cenach zeszlotaogowych. Jęczmień żadnego nie znalazł pokupu, a trochę, tylko żyta i pšenicy zakupiono do młynów parowych, płaćc żyto po 4 1/2, 4 1/2, 4 1/2, lepsze po 5, 5 1/2, 5 1/2; pšenice zaś 7 1/2, 7 1/2, najpiękniejszą po 8, 8 1/2, 8 1/2 złr. W ogóle wszelako targ dzisiejszy był bez znaczenia.

W mieście obwodowym Wadowicach praktykowano na dniu 16 grudnia b. r. następujące ceny targowe w walucie austriackiej: za mierzycę dolno-rakuską p s z e n i c y, przedn. średn. pośled. (86 funt.) 4.36, (84 1/2 funt.) 4.11, (83 1/2 funt.) 3.62 1/2, żyta (77 funt.) 2.73, (76 funt.) 2.46, (75 funt.) 2.32, jęczmienia 2.58, 2.31 1/2, o w s a dowieziono 310 mierzyc (48 funt.) 1.73, (46 funt.) 1.58, (45 funt.) 1.50 1/2, s i e m n i a k ó w dowieziono 106 mierzyc 1.05, za centar s ł o m y w o k ł o t a c h (dowóz 162 cent.) 0.94, s i a n a (dowóz 89 centnarów.) 1.47, za szałę d r z e w a (długości 30'') twardego 6.30, miękkiego 4.20, świeco lanych funt wiedeń. 0.45, maczan. funt 0.43, foja surowego 0.35, wołowy 0.10 1/2, soli kruchowej 0.09, oleju rzepak. 0.91

Wiedeń 18 grudnia. C. k. ministerstwo skarbu rozporządziło: iż zwrot zapłaconej akcyzy od gorzałki przy wywozie jej za granicę lub do innych prowincyi austriackich, kiedy akcyza nie ma np. do Tryestu, powinien nastąpić wtedy jeśli przesiłka wyniesi pigó dolno-rakuski wia der lub więcj. To rozporządzenie obowiązuje we wszystkich krajach monarchii okrom Dalmacyi. Dowozy jaj kurzych do Wiednia, których niedawno temu dostarczano z Galicyi obficie, ustały teraz zupełnie, ponieważ handlarzom polskim więcj jest na rękę posyłanie tego towaru do Berlina, kiedy za kopy jaj mniej więcj 1 zr. 20 kr. do 1 zr. 24 kr. mk. płaćc, podczas gdy w Wiedniu tylko 1 zr. 6 kr. do 1 zr. 8 kr. za kopę dostać można. Miasto nie uważa wszakże tak dalece ubytku polskich przesyłek, ile że Morawa, Czechy, a nadewszystko górne Rakuzy i Bawaryja, skąd świeżo-wapnione jaja nadchodzą, ciągle targi wiedeńskie w ten artykuł zaopatrują. Ceny produktów galicyjskich praktykowane w Wiedniu od 11 do 17 grudnia b. r. w walucie austriackiej za centnar: smolaty galicyjskie białe z sarami 6.65 do 7; zgrzebne 4.50 do 5; z pakuty 3.50 do 4. Błęknie mieszane z kotonem 4.25 do 4.74. Konopie polskie surowe 15 do 16.30; miedlone 18.25 do 23. — Len polski surowy

URZĘDOWE.

(1097) Obwieszczenie. (2-3) [Nr. 26,112.] Podaje się do powszechnej wiadomości, że w dniu 23 grudnia b. r. o godzinie 10ej z rana odbędzie się w Biórze Komisaryatu Targowego licytacya na wypuszczenie w 3ch-letnią dzierżawę, począwszy od dnia 1 stycznia 1859, Sklepu w domu pod l. 10 Gm. I Syndykówka zwanym. Czynsz dzierżawny na zhr. 105 wal. austr. a Wadium na zhr. 25 są ustanowione. O bliższych warunkach licytacyi w Biórze Komisaryatu Targowego wiadomość powzięta być może. Z Magistratu król. gł. Miasta Krakowa. Dnia 15go grudnia 1858 roku.

(1086) Ogłoszenie Licytacyi. (2-3) [N. 25,755.] Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedania około 350 drzew topolowych na plantacyach miejskich na wycięcie przeznaczonych całkowicie lub częściowo za gotową zaraz zapłatę, odbędzie się w dniu 5 stycznia 1859 w gmachu Magistratu w Biórze IV Departamentu o godzinie 10ej przed południem publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 centów wal. austr. za sztukę. Warunki licytacyi mogą być przejrzanymi w Biórze IV Departamentu. Kraków 16 grudnia 1858.

Inseraty.

W Administracyi i Drukarni „CZASU“ nabyć można za 26 cent. nw.

Kalendarz Scienny [1057] ozdobnie drukowany. (5-6)

KSIEGARNIA D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE

poleca swój zapas Dzieł dziecinnych oprawnych, jako też i poważnej treści dla osób dorosłych, w języku polskim, francuskim i niemieckim, które przy nadchodzących Świętach za podarunki służyć mogą. (1092-2-3)

DRUGIE WYDANIE w Litografii „Czasu“ w Krakowie wyszedł i jest do nabycia KALENDARZ SCIEENNY CHROMOLITOGRAFOWANY NA ROK 1859.

Cena zhr. 1 kr. 30 mk. — Dla prenumeratorów Czasu w Administracyi dziennika i w księgarni J. Czecha zhr. 1 m. k.

Spieszne rozprzedanie całego pierwszego nakładu tego Kalendarza, najlepiej przemawia za jego wartoscią. Wydanie drugie przewyższa pierwsze dokladnością. KALENDARZ ten mieści w sobie jako ozdoby oprócz arabsków, widoki celniejsze Krakowa i sceny z życia wiejskiego, a mianowicie: Zamek, Kościół Panny Maryi zewnątrz i wewnątrz, Mogiłę Kościuski, Wołę Justowską, Ruiny Zamku Tęczynskiego, Dworzec kolei żelaznej, część rynku Krakowskiego itd. — Kalendarz ten sprzedaje się również w księgarniach: D. E. Friedleina, J. Wildta i w Handlu rycin i przedmiotów sztuki A. Bionona. (1047-10-15)

Z przyjmowaniem obstalunków na wszystkie w kraju i zagranicą wychodzące Pisma peryodyczne na rok 1859, które z największą punktualnością na wszystkie strony franco rozestane być mogą, poleca się Księgarnia (1083-2-3) Juliusza Wildta w Krakowie.

STANISŁ. KURDZIEL SZEWC DAMSKI z WARSZAWY w Głównym Rynku pod L. 456 poleca swój wyrób SZEWCA DAMSKIEGO w najświeższym i najmłodniejszym guscio, wykonując takowe w najkrótszym podług życzenia czasie po najumiarkowniejszych cenach. (1073-2-3)

REALNOŚĆ położona w PRĄDNIKU CZERWONYM składająca się z zabudowania mieszkalnego, stodoły, stajni i sześciu morgów wiedeńsk. gruntu w dległości 1/4 mili od Krakowa. Jest z wolnej ręki każdej chwili do sprzedania wraz z sprzętami gospodarskimi. — Tamże jest do nabycia Fortepian używany. Wiadomość w Restauracyi p. Zielińskiego, albo w Biórze Agencyjnym Karola Wolanckiego. (1076-2-3)

TORF, którego korey półtora najwięcej zaś dwa zastępuje korzec węgla kamiennego, zamówić można wraz z dostawą na miejsce, korzec po 50 cent. w APTECE pod Białym Orłem w Rynku. — Zaleca się szczególnie ten rodzaj opału do kominków, pieców z pokojów opalanych, piecyków żelaznych, gdyż drzewo z widoczną korzyścią zastępuje. (1084-2-3)

JAKÓB NOWICKI (1090) otworzywszy PIEKARNIĘ przy ulicy Grodzkiej w domu narożnym P. Rydla pod Nr. 88/9 na przeciw restauracyi P. Bernreitera, poleca swój wyrób wszelkiego PIECZYWA na sposób Wiedeński i krakowski, oraz zawiadamia że przyjmując wszelkie obstalunki na SŁABUCHI przy nadchodzących Świętach, zaopatrzony zaś będąc we wszystko, cokolwiek do tego zawodu jest potrzebne, ma nadzieję, że łaskawa Publiczność wziętą do w kłótni s. pamięci ojca jego zaszczycała i je mu odmówić nie zechce.

HANDEL A. GUMPLOWICZA W KRAKOWIE na Stradomiu pod L. 5/6 ma honor donieść Szanownej Publiczności, iż dla teraz ustalonego dobrego kursu naszej monety austriackiej, ułatwiającego kupno towarów zagranicznych, sprzedaje takowe a osobliwie dywany, obicia na meble, porcelany i szkła po cenach daleko niższych od dotychczasowych. (1010-4-6)

Der Gefertigte bringt zur allgemeinen Kenntniss, dass alle seine Forderungen, welche grösstentheils von seiner in Lemberg geführten Spezerei-Handlung herrühren, mittelst einer schon früherhin ausgestellt und jetzt bekräftigten rechtsverbindlichen Urkunde an Herrn Carl Werner Handelsmann in Lemberg in's volle Eigenthum abgetreten habe, daher werden alle sämtliche Schuldner ersucht, die ausstehenden Schulden dem Herrn Carl Werner ohne weitere Rücksprache mit dem Gefertigten zu bezahlen. Lemberg am 28. November 1858. I. P. RIEDEL.

Podpisany podaje do powszechnej wiadomości, że wszystkie wierzytelności moje pochodzące po największej części z Handlu przemienne w Lwowie prowadzonego już poprzedniczo dokumentem prawomocnie wystawionym, i teraz zatwierdzonym panu Karolowi Wernerowi, kupcowi we Lwowie na własność zupełną ustąpiłem, przeto dłużników upraszam i wzywam, by dlužne należności, bez dalszego odwoływania się do mnie panu Karolowi Wernerowi zapłacili. Działo się we Lwowie dnia 28 listopada 1858. (1075-3) I. P. RIEDEL.

Der allgemein beliebte u. nach ärztlichem Gutachten erprobte Steirischer Kräuter-saft ist stets i. frischem Zustande zu bekommen in Cracau bei C. Hermann und J. Jahn. Preis pr. Flasche 50 kr. Con. Mze oder 87 kr. öster. Währ. [929] (9-26)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE table with columns for date, wind direction, temperature, humidity, and other meteorological data for Dec 20 and 21.